

Borys rozrabiaka

Martyna Hołota, kl. 6.

Pewnego słonecznego popołudnia mama wróciła z pracy, więc spakowaliśmy się, zabraliśmy najpotrzebniejsze rzeczy oraz psa. Pies bardzo lubił jeździć z nami nad Podborsko, bo mu też było gorąco a tak to chociaż mógł się ochłodzić. Jechaliśmy przez wszystkie możliwe dziury, las i w końcu dotarliśmy na Podborsko. Zazwyczaj nie jeździliśmy na plażę, bo obok były takie tereny mniej oblegane przez turystów. Znaleźliśmy dogodne miejsce. Rozpakowaliśmy się

Ja z Borysem (imię mojego psa) wskoczyliśmy do wody. Tata z mamą rozpalili ognisko; były kiełbaski, karkówka, i inne pyszności. W końcu się usmażyły, więc zjedliśmy i poszliśmy się kąpać. Zauważyliśmy, że pies, korzystając z okazji, wziął sobie kiełbaskę, nie wiedzieć kiedy. Potem jeszcze stawiałam zamek z błota, a Borys nie dał mi budować, bo co chwilę rozkopywał mi to, co udało mi się stworzyć. Z nim to nie robota! Pokąпалиśmy się i już przyszedł czas, żeby wracać do domu, ponieważ się robiło zimno. Spakowaliśmy się, przebraliśmy i pojechaliśmy do domu. I to był najfajniejszy i najśmieszniejszy dzień.